



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	13 „

Numer pojedynczy 5 centów.

KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyj
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele piątą po Wielkiénocy.

Ewangielia u Jana Ś. 16. 23, 33.

Treść. Pan Jezus pocieszając znowu swych uczniów zasmuconych Jego odejściem, zapewnia ich słowem swoim o niezawodnym skutku modlitwy zanoszonej w Imię Jego do Ojca: Zaprawdę powiadam wam; o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Oznajmił im nadto, że jako od Ojca wyszedł, tak znowu teraz wraca do Niego; z których to obietnic i słów tak jasnych, wyrazili uczniowie wiarę swoją niezłomną w Jezusa, jako prawdziwego Boga.

Widząc Zbawiciel obawę wyraźną uczniów, lękających się utracić pociech i pomocy jakie mieli od Niego gdy z nimi przebywał, dla uspokojenia ich rzekł te pamiętne słowa: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam.

Ale te słowa tak ważne i radosne nie do samych tylko wystósowane były apostołów, ściągaly się one i do nas. A czyż może być dla nas coś więcej pocieszającego nad tę Pańską obietnicę? Wystawmy sobie człowieka nieszczęśliwego, pozbawionego wszelkiego mienia i wszelkiej pomocy, i dla tak smutnej doli pogrążonego prawie w rozpacz zupełną, do którego by jednak przyszedł syn królewski, i rzekł mu: prawda że jesteś nieszczęśliwy, upadasz pod ciężarem nędzy, lecz ponieważ cię kocham i chcę cię widzieć szczęśliwym, podaję ci niezawodny sposób ulgi i osiągnięcia wszelkiego dobra jakiego ci niedostaje: oto udaj się do mego ojca, i proś go w imię moje, a zareczam ci że przez moje pośrednictwo, wszystko czego pragniesz otrzymasz. Pytamy się więc: jakkolwiekby smutnym był ów nieszczęśliwy, taka jednak obietnica i zapewnienie, czyżby go nie zdołały zupełnie pocieszyć i zaspokoić?

Obraz to jest nas wszystkich: my jesteśmy tym nieszczęśliwym. Oprócz znojów, pracy, ciężaru ubóstwa i dolegliwości chorób, przepelniających goryczą życie nasze, wystawieni nadto jesteśmy na mnóstwo

niebezpieczeństw zagrażających ciągle naszemu zbawieniu, a zginęlibyśmy niezawodnie, gdybyśmy nie mieli pomocy naszą słabość wspierającej. Ależ mamy taką pomoc. Jest nią obietnica nie syna jakiegoś tam króla ziemskiego, lecz obietnica samego Syna Bożego, upewnającego nas niejako pod przysięgą, że o co prosić będziemy Ojca w Imię Jego, wszystko otrzymamy. Po takim przyrzeczeniu, moglibyśmy uzalać się na brak pomocy, czyż raczej niedolę swoją nie sobie samym przyznaćbyśmy musieli?

Cóżbyśmy istotnie pomyslili o ubogim, któryby wolał cierpieć niedostatek, niż korzystać z hojności bogacza, obiecującego mu zaspokojenie wszystkich jego potrzeb? Cobyśmy powiedzieli o chorym, który aby nie prosić o lekarstwa skuteczne zdatnego i liतोściwego lekarza, raczej przekładałby chorobę a nawet śmierć samą nad wyzdrowienie? Tak ubogiego i chorego uważalibyśmy niezawodnie za szaleńców, wyznając słusznie iż sobie tylko samym przypisać mają swoje nieszczęście. Toż samo powiedzieć możemy także o sobie, jeśli nie modląc się mamy zawsze też same słabości, podlegamy tymże samym błędom i zostajemy w tychże samych występkach. Modlitwa jest jedynym środkiem mogącym zapobiedz naszemu duchownemu niedostatkowi, jest jedynym sposobem zdolnym uleczyć naszej duszy choroby. Bóg, jak mówi S. Augustyn, każe ci czynić co możesz, a prosić o to czego nie możesz, dla pomożenia ci, iżbyś mógł czynić. Jeżeli więc poznajemy w sobie niemożność unikania złego, a wykonywania dobrego, to jedynie ztąd pochodzi, że się nie modlimy. Módlmy się zatem, ponieważ modlitwa jest jedynym środkiem jaki mamy dla ulżenia trapiącym nas nędzom, i dla otrzymania łask i darów których nam niedostaje. Módlmy się z początkiem dnia, dla uproszenia u Boga, aby rozlał swe błogosławieństwo, na prace nasze; módlmy się w ciągu dnia, abyśmy ofiarowali Bogu nasze trudy znoje, przykrości i otrzymali łaskę poświęcenia ich przez cierpliwość i zgodzenie się z wolą Jego; módlmy się przy końcu dnia, aby podziękować Bogu za Jego dary, przeprosić Go za nasze uchybienia, i błagać Go, iżby podczas nocy osłonił nas skrzy-

dłami swojej opieki; módlmy się nareszcie każdego czasu, i naśladowmy postępowanie ubogich, którzy nie mając innych środków utrzymania życia, prócz jałmużny bogaczów, proszą ich o nią nieustannie: bo według wyrażenia Ś. Augustyna, my wszyscy, pod względem Boga jesteśmy jakoby żebracy, nie mogący nic bez Niego, oczekujący zaś wszystkiego od Niego, a następnie obowiązani ciągle udawać się o pomoc do Niego.

Wszakże modlimy się, a przecież nie tylko że nie otrzymujemy wszystkiego o co prosimy, jak to nam Chrystus Pan przyobiecał, ale nawet częstokroć nie otrzymujemy. I prawdą to jest rzeczywistą; lecz dla czegoż to modlitwy nasze są bezskuteczne? Oto dla tego, że nie dopełniamy warunku, który Jezus przydał do swojej obietnicy, to jest, że nie prosimy w Imię Jego. Bo aby modlić się w Jego Imię, nie dosyć jest prosić przez Jezusa Chrystusa, jak to czyni kościół przy końcu wszystkich modlitw zanoszonych do Boga; trzeba jeszcze mówi Ś. Augustyn, prosić o to, o co chce Jezus abyśmy prosili. Czyż więc dopełniamy tego warunku? Chociaż Jezus nie broni nam prosić Boga o pomoc w potrzebach doczesnych, chociaż sam nawet nauczył nas prosić każdodziennie o chleb, chce jednak abyśmy przedewszystkiém starali się i prosili o królestwo niebieskie i jego sprawiedliwość, czyli o łaskę wykonywania cnót, mogących nas uczynić godnymi królowania kiedyś w niebie. Jednakże wyznajmy, że wielu chrześcijan, ani nawet nie pomyśli prosić Boga o tę łaskę najszlachetniejszą ze wszystkich. Jeżeli modlą się do Boga, to tylko dla tego, aby Go prosić o wyzdrowienie, o przedłużenie życia, o pomyślność w przedsięwzięciach, o płodność roli, o wybawienie z ubóstwa, powiększenie majątku, wygranie procesu, poniżenie nieprzyjaciół. Co znaczy, że zamiast prosić o królestwo niebieskie i o środki do niego prowadzące, proszą o to, co najwłaściwszém jest oddalić ich od tegoż celu: bo zazwyczaj pomyślność doczesna raczej służy nam do zatracenia nas niż do zbawienia; i dla tego Bóg który zna lepiej od nas, co nam może pomagać lub szkodzić, często nie chce nas wysłuchać, i tak właśnie obchodzi się z nami jako my z dziećmi nierozumnymi.

Gdyby przypadkiem dziecko prosiło nas przez niewiedomość lub lekkomyślność, o nóż ostry lub o rzecz inną szkodliwą, do zabawy, zapewne poczytalibyśmy za powinność, odmówić jego prośbie, bojąc się aby się nie zraniło, lub jakiej szkody sobie nie zrobiło. Ale gdyby nas prosiło o chleb, niezawodnie pośpieszylibyśmy zadosyć uczynić owęj prośbie, jako o rzecz jemu pożyteczną. Tak też Bóg postępuje sobie z nami, uważając nas za swoje dzieci, a którzy często pod względem prawdziwych naszych po-

trzeb, jeszcze nierozumniejszymi jesteśmy od dzieci. Ponieważ chce nas wszystkich zbawić, przeto wtedy tylko przyjmuje modlitwy nasze, kiedy Go prosimy o rzeczy potrzebne nam do zbawienia. Inne dary, jako to bogactwa, honory, szczęście doczesne, o które Go prosimy, są w oczach Jego nożem ostrym, lub trucizną gdybyśmy je podali dziecącemu; On widzi, żebyśmy ich użyli na szkodę naszego sumienia, i na zadanie duszy swojej rany śmiertelnej. Widzi, że jako wszyscy prawie którzy z ubóstwa przyszedłszy do bogactw popsuli się, tak i my będąc bogatymi i szczęśliwymi, stalibyśmy się dumniejszymi i więcej niżeli dawniej oddanymi zmysłowości i występkom: z tej więc przyczyny odmawia nam szczęścia doczesnego, owego jedynego przedmiotu prósb, jakie do Niego zwracamy. Lecz gdy go prosimy o chleb niebieski, to jest o pomoc duchową potrzebną nam do utrzymania nas przy życiu w łasce Boskiej, do pomnożenia się w mądrości i cnocie, wtedy to chętnie wysłuchiwania modlitw naszych, i tak z nami postępuje, jako my z dziećmi, gdy nas proszą o pokarm pożywny doczesny. Jeżeli więc chcemy otrzymać to o co prosimy, szukajmy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to jest, prośmy Boga nadewszystko o łaskę nawrócenia się, jeżeliśmy grzesznikami; o łaskę wytrwania w cnocie, jeżeliśmy sprawiedliwymi; o łaskę życia po chrześcijańsku i umierania świątobliwie, ponieważ tylko życie chrześcijańskie i śmierć takąż mogą nas doprowadzić do niebieskiego królestwa. Wtenczas nie będziemy potrzebowali obawiać się nagany jaką Jezus uczynił apostołom, mówiąc im, że jeszcze o nie w Imię Jego nie prosili: owszem będziemy mieli tę pociechę iż wszystkie nasze prośby zostaną wysłuchane; lub jeżeli nie otrzymamy łask o które prosimy, Bóg da nam, jako Ś. Pawłowi, łaski daleko zbawienniejsze, niż te, o któreśmy Go prosili.

Ten bowiem wielki apostoł widząc się ciągle niepokojonym pokusami najgwałtowniejszemi, prosił nieustannie Pana, aby go od nich uwolnił. Lecz zamiast wysłuchać prósb jego, Jezus odpowiedział mu tylko: dosyć ci na mojej łasce, gdyż cnota doskonała się w słabości, chcąc mu dać przez to poznać, że korzystniejszą dla niego i obfitszą w zasługę było rzeczą opierać się pokusie, niż wcale nie bydź kuszonym. Nie dziwujmy się zatem, że Bóg nie zawsze wyzwała nas ze smutków, dolegliwości i utrapień, o oddalenie których modlimy się do Niego; jeżeli nam odmawia łaski o jaką prosimy, za to użycza znowu łaskę cierpliwości, łaskę zdania się na Jego wolę; a z temi łaskami możemy uzyskać większą zasługę, niż z owymi darami o które prosimy; ponieważ największą wtedy nabywamy zasługę, gdy przyjmujemy i cierpimy z pokorą i rezygnacją wszystkie przykrości jakie się Panu Bogu na nas zysłać podoba.

Zapewniwszy raz jeszcze Pan Jezus uczniów o swojej i Ojca swego ku nim miłości, i o niezawodnym skutku modlitwy, zapowiedział im nareszcie po raz ostatni że już odejdzie do Ojca: a uczniowie pocieszeni i przekonani słowom Jego uwierzyli. Wierzmy także w Jezusa: aby nas Jego Ojciec Niebieski miłował, i miłujmy Go całym sercem, abyśmy uzyskali o co prosimy. Wszak bez wiary i miłości nie można podobać się Bogu, nie można też być dobrym chrześcijaninem. Kto nie miłuje Boga, umarłym jest; mówi Jan Ś. Nie zaniedbujmy więc niczego do zachowania w nas skarbów wiary i miłości: tracąc je bowiem stracilibyśmy wszystko. A gdy ich ustrzedz nie zdołamy bez pomocy nieba, przeto mówmy do Boga ustawicznie z Ś. Augustynem: wierzę w Ciebie, o Panie! ufam w Tobie, i kocham Cię, lecz pomóż mi we mnie te cnoty, i spraw Twą łaską, aby wiara moja była coraz żywsza, nadzieja stalsza, a miłość gorętsza! Te cnoty także potwierdźmy zachowaniem prawd Chrystusa, naśladowaniem Jego przykładów. Bo tylko przez wiarę stwierdzoną dobrymi uczynkami, możemy godnie i skutecznie wnieść nasze modły do Boga, oddać Mu hołd czci i uwielbienia, okazać dla Niego miłość i uległość, i nagrodę przyrzeczoną wierzącym w Jezusa pozyskać na zawsze.

Dnia 14. Maja

Żywot Ś. Bonifacego Męczennika r. 307.

Może Bóg i z kamieni wzbudzić sobie syny Abrahamowe.
Ewangelia Ś. Łuk. 3. 8.

Z początkiem 4go wieku była w Rzymie pewna pani imieniem Aglae, szlachetna, młoda, piękna, bogata, lecz światu zupełnie oddana: osobiwie zaś utrzymywała stosunki nieprawe z zawiadowcą swoich majątności Bonifacym. Oboje zaś zostawali w pogaństwie. Jednak mimo swoich zdróżności zmysłowych nie byli bez cnót, tak sługa jak i jego pani. Bardzo byli miłośnierni na ubogie osobiwie też Bonifacy, który nawet w nocy wychodził na drogi i ulice, a spotkawszy ubogich i podróżnych, przyjmował ich gościnnie i wszelkiej pomocy udzielał. A chociaż był to człowiek oddany pijaństwu i rozpucie, jednak Bóg tak jemu jak i jego towarzysze gotował nagrodę za owo miłosierdzie, to jest wiarę i poprawę żywota.

Razu pewnego Aglae oświecona łaską Bożą, ze smutkiem mówiła do Bonifacego: „Wiész dobrze, w jakich nurzamy się występkach, nie myśląc że staniemy przed Bogiem i od Niego sążdeni będziemy. Słyszałam mówiących, że ktoby uczcił i uszanował tych co cierpią za Imię Jezusa, ten będzie uczestniczył w ich chwale. Dowiedziałam się także, że słudzy Chrystusowi walczą na Wschodzie z szatanem, i wydają ciało swoje na męki, nie chcąc wyrzoc się wiary przez siebie wyznawanej. Idź więc i sprowadź tutaj relikwije niektórych owych świętych bohaterów, abyśmy uczcili ich pamięć, i zbawieni zostali za ich przyczyną.”

Bonifacy usłuchał tej rady, wzięwszy z sobą znaczną summę pieniędzy, już to dla wykupienia ciał mę-

czenników od katów, już to na jałmużny ubogim. Wyjeżdżając rzekł do Aglai: „Jak tylko dostanę ciał męczenników, zaraz je tutaj sprowadzę; lecz gdyby przyślano ci moje ciało umęczone, czy przyjmiesz je za relikwiją?” Aglae słowa te przyjęła jako żart niewczesny, nie wiedząc że one aż nadto sprawdzić się miały. Za ledwo Bonifacy puścił się w drogę, aż zaraz uczył w sobie działanie łaski. Przejęty żalem za swoje błędy, nie chciał używać wina ani mięsa przez całą podróż: do tych postów łączył jeszcze modlitwy, łzy, i inne umartwienia pokutne.

Natenczas kościół zachodni (Włochy, Hiszpania Francya) używał głębokiego pokoju, lecz za to kościół wschodni (Grecya, Azya Afryka,) doznawały srogiego prześladowania zaczętego od Dyoklecyana, a prowadzonego dalej z wielkim okrucieństwem, przez Maksymiana i Maksymina cesarzów. Szczególniej w Cylicyi, gdzie był starosta Symplicyusz, chrześcijanie wystawieni byli na całą okropność katuszy. Do Tarsu też stolicy owego kraju Bonifacy skierował swe kroki. Tam przybywszy, odesłał sługi i konie do gospody, a sam udał się do starosty sążącego wtedy chrześcijan. Widział zatem wielu z nich na mękach; jednego powieszono za nogi, a głowę palono mu ogniem, drugiego rozpiętego na pniach daleko odległych, 3go kaci piłowali, 4mu ucinano ręce, 5go kółkiem przez gardło przybijano do ziemi, 6go ze związanymi rękami i nogami na śmierć bito kijmi: i tak męczonych było dwudziestu. A chociaż widok ten nawet pogan patrzących dreszczem przejmował, jednak męczennicy okazywali zupełną spokojność duszy.

Widząc to Bonifacy, zbliżył się odważnie do męczenników, a uściśnawszy ich zawołał: „Wielki jest Bóg chrześcijan! Wielki jest Bóg świętych męczenników. Módlcie się za mną słudzy Jezusa, abym razem z wami walczył także przeciw szatanowi.” Staroście obecnemu słowa te zdaly się być obelgą: rozgniewany więc spytał Bonifacego, kto on był. Odpowiedział, że jest chrześcijaninem, i że męki nie zdołają wymódcz na nim zaparcia się Jezusa jego Pana jedynego. Na miejscu więc zaraz kazał starosta wbijać Bonifacemu za paznokcie drzazgi najostrzejsze, a potem lać mu w gardło ołów roztopiony. Męźnie wytrzymał męczarnią Bonifacy, prosząc tylko męczenników już konających o modlitwę za sobą. Takie okrucieństwo rozczuliło lud przytomny który już nawet burzył się zaczął, wołając: „Wielki jest Bóg chrześcijan.” Tém zastraszonego starosta, kazał na ten dzień zaprzestać męczarni.

Lecz nazajutrz zasiadłszy na sądy, kazał przyprowadzić Bonifacego, który także ciągle głosił swą wiarę w Jezusa, nie dając się przerazić żadnemi groźbami. Wrzucony będąc w kocioł pełen smoły wrzącej, wyszedł z niej bez szkody. Nareszcie skazany został na ucięcie głowy. Gdy mu wyrok czytano, on modlił się o grzechów odpuszczenie, i o nawrócenie swych prześladowców. A po modlitwie poddał śmiało pod miecz swą głowę, i tak dokończył męczeństwa.

Tym czasem słudzy jego, nie wiedząc co się stało, czekali go jakiś czas w gospodzie, widząc że nie wraca, a myśląc że jest w szynkowni lub w innym podobnym miejscu, według jego zwyczaju, rozbiegli się szukać go po mieście. Tak chodząc spotkali przypadkiem brata dozorey więzienia, który im oznajmił, że wezoraj jakiś cudzoziemiec święty został za wiarę chrześcijańską. Prerażeni pobiegli na plac tracenca, a ujrzawszy

kadłub i głowę obok leżącą, poznali ze smutkiem, że to właśnie ten był którego szukali. Kupili zaraz ciało jego za 500 sztuk złota, nabalsamowali go, i przywieźli z sobą do Rzymu, chwalać Boga za szczęśliwy koniec świętego męczennika. Działo się to roku 307.

Aglae dowiedziawszy się od sług o całym zdarzeniu, składała dzięki Bogu za zwycięstwo jakiego udzielił jej słudze: a wzięwszy z sobą pobożnych kapłanów oraz pochodnie i wonne olejki, udała się naprzeciw świętym zwłokom, które pochowano o 50 stajów od Rzymu, na kraju drogi lacińskiej. W lat kilka później Aglae wystawiła grób na tém miejscu, a nad nim kaplicę. R. 1603, odkryto w Rzymie ciała ŚŚ. Bonifacego i Aleksego, w kościele noszącym dawniej nazwę pierwszego z tych świętych, a teraz nazwę drugiego. Spoczywają oba pod wielkim ołtarzem w pysznych marmurowych trumnach.

Aglae zaś przepędziła resztę swych dni w samotności i pokucie. Żyła jeszcze lat 15, i pogrzebiono ją przy zwłokach jej sługi i towarzysza występku a teraz męczennika świętego.

Mocen jest Bóg i z kamieni nawet poczynić sobie sługi Abrahamowe: wołał Jan Chrzeiciel do Żydów dumnych z tego, że oni tylko byli ludem wybranym. Owe kamienie, to jest poganie i grzésznicy zamienione w świętych, wielkich sług Bożych, sprawdziły się na bardzo wielu, a osobliwie na męczenniku o którym mowa. I któżby spodziewał się, aby poganin światowy, pijanica i rozwiozły przyszedł do takiej wiary, cnoty i odwagi? A przecież to nastąpiło; lecz nie zapomnijmy że wielce do tego przyczyniły się także, miłosierdzie nad ubogimi i cześć i nabożeństwo do świętych męczenników Nie potępiajmy więc nikogo, i nie wątpmy o niczyjém zbawieniu. Bóg tylko sądzi skrytości, a cudowny jest, wszechmocny i miłosierny. O sobie także nie rozpaczajmy, gdyśmy grzesznikami, dla tych samych Boskiego miłosierdzia dowodów, lecz z tój dobroci korzystajmy wcześniej, nie opierając się natchnieniem łaski; tak jako posłuszni byli jój działaniu Aglae i Bonifacy. Aby zaś takie nad sobą i namiętnościami swemi zwycięstwo łatwiej nam przyszło, udajmy się o pomoc i modlitwę do świętych męczenników, czcijmy ich relikwije, aby swą przyczyną wyjednali nam u Boga nawrócenie, i wspólność wieczystą w swém świętém towarzystwie.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

„Czy też moje będą otworzone, i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tém miejscu modlił: bom obrał i poświęcił to miejsce.”

Słowa Boże do Salomona. Paralipom. II. 7. 15.

Na całej ziemi Bóg Najwyższy rozsiał szczerdnie liczne dary Opatrzności swojej, we wszystkich częściach świata, w każdej krainie, w każdym nawet najmniejszym zakątku znajdujemy Jego mądrości i potęgi dowody: są wszakże kraje i miejsca, gdzie owoce i plony ziemne lub kruszce podziemne wynoszą owe kraje nad inne, i czynią je przez to droższymi i cenniejszymi. Co się zaś uważa pod względem doczesnym, ziemskiej korzyści, toż samo także znaczy się pod względem duchownym, religijnym. A nawet inaczej byź nie może: czyż albowiem Bóg darząc ciało człowieka dla

bytu doczesnego dobrami ziemskimi, miałby zapomnieć o potrzebach daleko wyższych i ważniejszych jego duszy, i nie usposobić ją zawczasu znamienitami darami i dobrodziejstwami potrzebnymi do osiągnięcia tego celu jedynego i najwyższego jakim jest wieczne zbawienie? rozsiał więc także po świecie chrześcijańskim liczne dary i dobrodziejstwa duchowne, z których korzystać najobficiej każdego czasu możemy. Jako więc są kraje, prowincye, gdzie lud jest dziarski, zdrowy, i do trudów żołnierskich sposobny, tak znowu są kraje i prowincye gdzie ich mieszkańcy zdrowi na duszy, wytrwali w wierze i podszeptom bezbożników oprzeć się są zdolni. Jako na ziemi są miejsca, gdzie choroby i kalectwa cielesne łatwo i prędko zleczone bydź mogą mocą wód dobroczynnych, posiadających siłę ożywczą, tak znowu w świecie chrześcijańskim są miejsca cudowne, gdzie nie tylko chorób dusznych pozbyć się możemy (choć Bóg przez kościół swój w całym świecie chrześcijańskim sprawia te skutki duchowne cudowne, dobroczynne), lecz nawet i skutki cudowne w duchownych i cielesnych potrzebach, jeżeli tylko mamy wiarę, z łatwością i prędko otrzymać możemy. Są więc takie miejsca uprzywilejowane, w których Bóg szczególnież złożył skarby łask cudowności swojej: w których to miejscach złożone są niejako w przechowaniu liczne religijne pamiątki: miejsca nareszcie, gdzie żyło wielu ludzi świętych, cudownych nadzwyczajnych, którzy swym duchem przejęli je na wskrós niejako, prawie na zawsze, tak dalece, że mimo zmienności czasu i ludzi i zdań ludzkich, miejsca takowe świętymi są i będą niemi na zawsze. Poznać je jest obowiązkiem każdego chrześcijanina prawowierne, aby dowiedział się o tych skarbach cudownych Boskich, i z nich dla duszy swojej korzystał: aby umiał ocenić te pamiątki religijne, i nie lekcewał ich, ani ich bezszczęścić innym nie dozwolił, a na ich widok i wspomnienie wzmacniał swą wiarę: aby nakoniec dowiedział się o tych świętych ludziach obojgę płci, bardzo mu bliskich i krewnych, bo nawet jego ziemi mieszkańców, jegoż językiem za życia mówiących, aby ich naśladował w cnotach, i wraz z niemi, aby w niebie po śmierci królował.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Ojciec Ś. zezwolił temi dniami na Kanonizacyą Ś. Jozafata Kuncewicza, Arcybiskupa Połockiego, w roku życia 44 zamężzonego w Witebsku r. 1623, a beatyfikowanego od Urbana VIII Papieża r. 1642. Kanonizacya ta ma się odbyć w Maju roku przyszłego.

Na dniu 13 t. m. i r. zakończył doczesne życie po 3ch dniowój chorobie ks. Tomasz Szczepanowski, Proboszcz z Mogiły pod Krakowem: kanonik honorowy kielecki, lat życia liczący 63, kapłaństwa 39. Był to mąż rozumu i nauki, biegły w prawie kanoniczném i cywilném, dbały o kościół i parafię, były radzca biskupi i regens konsystorski. Za życia jeszcze poczynił zapisy dobroczynne na szpital parafialny i na bank pobożny krakowski, a może i inne jeszcze o których nie wiemy.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.